

KURIER

NR 374
7 listopada 2012

Związkowy

ISSN 1505-1455

Jego państwo

czytaj >> str. 3-4



DOMINIK KOLORZ, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”:

Będziemy działać w myśl zasady: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Cieszę się, że w naszym regionie centrale

związkowe potrafią wznieść się ponad polityczne sympatie, czy antypatie i działać razem dla dobra wspólnego. To ewenement w skali kraju.



HENRYK MOSKWA, lider śląskiego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych:

Mamy świadomość, że akcja nie będzie łatwa do przeprowadzenia, ale uważamy,

że warto i że trzeba. Nie możemy się dalej dawać spychać do narożnika. Śląsk, który nie tak dawno był regionem stabilnej pracy, dzisiaj staje się regionem szczególnie zagrożoną utratą miejsc pracy, i to nie tylko w przemyśle. Pamiętajmy, że pracę straciło już około tysiąca nauczycieli.



DARIUSZ TRZCIONKA, szef Forum Związków Zawodowych na Śląsku:

Nie możemy dopuścić do likwidacji kolejnych miejsc pracy. Ludzie muszą mieć pracę i muszą odpowiednio zarabiać.

Nie może być tak, że mimo ciężkiej pracy nie starcza im od wypłaty do wypłaty. Niedawno słyszałem taką opinię, że skoro jest kryzys, to należy zrezygnować z drugiego dania i jeść tylko zupę. To są chore pomysły.



BOGUSŁAW ZIĘTEK, przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”:

Naszym celem jest doprowadzenie do zmiany polityki społeczno-gospodarczej rządu, a jeśli to

się nie uda, to do zmiany rządu. Musimy zmusić obecny rząd do działań na rzecz społeczeństwa. W innym razie będziemy działać na rzecz zmiany rządu.



Na Śląsku szykujemy strajk

Trwają energiczne przygotowania do strajku generalnego na Śląsku. Organizują go największe centrale związkowe, które porozumiały się co do tego, że chcąc zmienić sytuację w kraju, trzeba działać w myśl starej zasady: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

PATRYK KOSELA

23 października br. w Katowicach największe związki zawodowe działające na Śląsku wspólnie powołały Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy (MKP-S). Zajmie się on organizacją strajku generalnego w województwie śląskim. Komitet powstał z inicjatywy Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”, Śląskiej Rady Wojewódzkiej Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, Zarządu Wojewódzkiego Forum Związków Zawodowych Województwa Śląskiego i Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”. Lista członków MKP-S jest otwarta i mogą do niego przystąpić wszystkie organizacje, które zgadzają się z jego postulatami i zamierzają podjąć wspólne działania na rzecz mieszkańców regionu i kraju.

Najbardziej prawdopodobny termin strajku generalnego w regionie śląskim to luty 2013 roku. Może potrwać nawet do 4 godzin, co oznacza całkowity paraliż województwa. Dotychczas jedynie w relacjach medialnych zza granicy mogliśmy obserwować, jak stoi komunikacja publiczna, nie pracują fabryki i wielkie zakłady, nauczyciele nie są przy tablicach, sklepy zaś pozamykane. Teraz podobny obraz jest możliwy na Śląsku.

Postulaty

„Celem Komitetu jest ochrona mieszkańców województwa śląskiego przed skutkami kryzysu gospodarczego i utratą miejsc pracy, ochrona

przedsiębiorstw działających w tym regionie i stanowczy sprzeciw wobec drastycznie rosnących kosztów utrzymania oraz łamania praw pracowniczych w Polsce” – czytamy w stanowisku Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego.

Konieczność zorganizowania strajku generalnego wynika ze złej polityki społeczno-gospodarczej prowadzonej przez rząd. Chodzi m.in. o brak ochrony miejsc pracy, nieprzeciwdziałanie rosnącemu bezrobociu, akceptowanie patologii umów śmieciowych, likwidowanie szkół i prywatyzowanie ochrony zdrowia czy też o zamiary likwidacji rozwiązań emerytalnych przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i o szczególnym charakterze.

Dlatego też związkowcy domagają się stworzenia osłonowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego (np. w motoryzacji). System taki powinien być oparty na zasadzie bilansu dochodów publicznych. Za konieczne uważają wprowadzenie systemu rekompensat dla przedsiębiorstw objętych skutkami Pakietu Klimatyczno-Energetycznego. Osłony te ważne są szczególnie dla górnictwa węglowego. Bardzo ważnym żądaniem jest to dotyczące uchwalenia przez ustaw ograniczających stosowanie umów śmieciowych. Pożądana jest

również likwidacja Narodowego Funduszu Zdrowia i stworzenie systemu opieki zdrowotnej opartego na założeniach, na podstawie których działała dawna Śląska Kasa Chorych. Nie brakuje też i wezwania do zaniechania likwidacji rozwiązań emerytalnych przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i o szczególnym charakterze, w tym w górnictwie.

„Pracownicy każdej branży, każdej instytucji i przedstawiciele każdej grupy społecznej, którzy są lub będą poszkodowani w związku z brakiem odpowiednich działań rządu w obliczu kryzysu, mogą liczyć na wsparcie MKPS” – głosi stanowisko Komitetu.

Akcje informacyjne

WZZ „Sierpień 80” od 25 października prowadzi akcje informacyjne skierowane do społeczności lokalnych województwa. Związkowcy informują mieszkańców o inicjatywie MKP-S oraz zachęcają do poparcia, a szczególnie do przyłączenia się do strajku generalnego.

Pierwsza akcja informacyjna odbyła się w Rybniku. – Ludzie z ciekawością zapoznawali się z planami strajkowymi. Chętnie brali od nas ulotki i egzemplarze „Kuriera Związkowego” – mówi Tomasz Adamski, który pilotaował rybnicką akcję. – W rozmowach z nimi dało się wyczuć, że jest atmosfera strajkowa. Duże znaczenie miało też to, że strajk organizują wspólnie najbardziej liczące się organizacje związkowe, bez względu na do-

tychczasowe dzielące je różnice – dodaje.

– Jeśli za sondaż opinii społecznej brać rozmowy przeprowadzone podczas akcji i stosunek tych ludzi do strajku, to śmiało można stwierdzić, że pracownicy w zakładach pracy opowiedzą się poprzez referendum za tym strajkiem. A sam strajk będzie bardzo dużym, głośnym protestem – mówi organizator akcji w Gliwicach (30 października), Mariusz Pawluk. Jak twierdzi, ludzie są zmęczeni uprawianą od wielu lat antyspołeczną polityką władz i z zainteresowaniem patrzą na wszystkie inicjatywy, które mogą to zmienić.

Kolejne akcje odbędą się w Katowicach, Tychach, Sosnowcu i Rudzie Śląskiej. Objąć mają wszystkie miasta Górnego Śląska oraz Zagłębia Dąbrowskiego.

Referenda strajkowe

Strajk generalny musi zostać poprzedzony serią referendów w poszczególnych branżach. Do pierwszych z nich dojdzie w listopadzie, a ostatnie odbędą się w styczniu lub lutym. Na pierwszy ogień referendalny pójdzie hutnictwo (21-23 listopada) i kolej (26-30 listopada).

Referendum w poszczegól-

Najbliższe referenda strajkowe:
21-23 listopada
– hutnictwo
26-30 listopada
– kolej

nym branżach będzie poprzedzać akcja informacyjna w zakładach pracy. To w ich trakcie tłumaczone będzie, że bez radykalnych działań protestacyjnych ich sytuacja może się już tylko pogarszać. Wiedzą to doskonale wyrzucani masowo z pracy nauczyciele czy kolejarze. Czują to również pracownicy przemysłu motoryzacyjnego. Tam na pewno referendum wykażą duże poparcie dla „generalnego” na Śląsku.

A potem już tylko rozmowy ostatniej szansy z wojewodą i delegacją rządową. Gdy te kolejny raz nie dadzą żadnych konkretów i gwarancji, województwo śląskie stanie w strajku. Protest będzie miał różnorodną formę: od demonstracji, przez pikety, do przerywania pracy włącznie.

Ostatni strajk generalny przeprowadzony na Śląsku miał miejsce ponad 30 lat temu, w maju 1981 r.

>> kurier@wzz.org.pl

Lokalne akcje informacyjne WZZ „Sierpień 80” dotyczące strajku generalnego:

Katowice – 6 listopada, godz. 15:00, okolice dworca PKP od strony ul. 3 Maja

Tychy – 8 listopada, godz. 15:00, przy Centrum Handlowym „Azet” przy ul. Grota-Roweckiego

Sosnowiec – 13 listopada, godz. 15:00, popularna „Paelnia” – plac Stulecia

Jego państwo

W jakim kraju chcemy żyć? W kraju, w którym policja przychodzi o 22 w nocy, aby wyciągnąć z domu kobietę, matkę wychowującą samotnie dwójkę małych dzieci? Bo ta zapomniała zapłacić grzywnę do urzędu skarbowego. Dzieje się tak tylko dlatego, że minister finansów i premier zapisali w budżecie wzrost dochodów na następny rok o jedną czwartą „z mandatów, kar i grzywien”.

BOGUSŁAW ZIĘTEK

Aby zedrzyć skórę z tych, którzy nie przejmowali się płaceniem drobnych kar i grzywien, zmieniono prawo. Prorządowy TVN robi o tym materiał pod tytułem „To Tusk przesłał projekt zmian w przepisach, przez które aresztowano matkę z Opola”. Głosowali za tym posłowie PO, PSL i SLD. W ten sposób usankcjonowano traktowanie ludzi w takich sytuacjach, jak pospolitych przestępców i najgorszych zbrodniarzy. Nawet gorzej. Bo po Marcina P. z firmy Amber Gold przyszli kulturalni panowie, prosząc go uprzejmie, aby poszedł z nimi. Po Joannę W., matkę dwójki małych dzieci wpadli umundurowani funkcjonariusze, każąc jej się pakować natychmiast i zabierając jej dzieci do obcych ludzi. Za niezapłaconą grzywnę w Urzędzie Skarbowym, w majestacie prawa można było wywlec w środku nocy kobietę, matkę dwójki małych, dwu- i sześciolletnich dzieci. Kobieta przewieziona do więzienia, a jej małe dzieci oddane obcym ludziom. Tylko dlatego, że policjanci wykonujący polecenie sądu, pozaregulaminowo, zdołali z siebie wykrzesać resztki ludzkich odruchów, udało się tych dzieci nie rozdzielać i umieścić je razem. Po wszystkich zarządzeniach kontrolnych, okazało się, że działanie instytucji państwa – wszystkich – było absolutnie legalne, całkowicie zgodne z prawem i prawidłowe. Po takim stwierdzeniu – wszystkim – politykom, komentatorom i dziennikarzom, sędziom, policjantom i nam jako społeczeństwu – powinniśmy się zjeżyć włos na skórze. Ponieważ oznacza to, ni mniej ni więcej, tylko tyle, że zafundowaliśmy sobie faszystowskie państwo z nieludzkim prawem, w którym każdego można zgnoić, wdeptać w ziemię, stłamsić, zaszczuć, złamać i sponiewierać (odbierając mu dzieci i wsadzając do więzienia) za drobne 500 lub 2000 złotych niezapłaconej grzywny do urzędu



skarbowego.

Okazuje się, że w konfrontacji interesu instytucji państwa, które ściągają haracz z maluczkich, z jednostką – zwykłym, szarym człowiekiem – nawet w tak wrażliwej sytuacji, jak sytuacja samotnej matki z dwójką małych dzieci, to państwo, w świetle prawa, użyje wszelkich środków, całej swej potęgi: sądów, policji, więzień, aby wyegzekwować „swoje” prawa wobec jednej, biednej kobiety. Taka filozofia państwa to filozofia faszystowska, w której wydumany, wymyślony za biurkiem ministra finansów interes fiskalny państwa – zwiększenie wpływów z mandatów, kar i grzywien – ważniejszy jest niż dobro obywatela, człowieka bezbronny – jakim jest małe dziecko. Filozofii, w myśl której, nie jest ważne, że szkody, jakie swoim postępowaniem wyrządziła ta kobieta, są

niewspółmierne do środków represji i przymusu, jakie wobec niej zastosowano i szkód jakie wyrządza państwo.

Niedawno w Korei Północnej rozstrzelano wiceministra obrony Kim Chola, za nieprzestrzeżenie przez niego żałoby po śmierci ukochanego i nieodżałowanego przywódcy Kim Dzong Ila. Aby wydarzenie nabrało szczególnego wymiaru, nie postawiono go przed plutonem egzekucyjnym, lecz rozstrzelano go pociskiem moździerzowym, aby po rozerwanym na strzępy wiceministrze „nie pozostał nawet włos”. Siła rażenia, jakie wykazało nasze państwo wobec kobiety z Opola, to właśnie takie strzelanie z moździerza, aby „winowajcę” rozerwać na strzępy. Reżim północnokoreański, jest jednak o wiele bardziej humanitarny, bo tam chodziło o wysoko postawionego funkcjonariusza,

oficera armii, a u nas o kobietę i jej dwójkę małych dzieci. Skutek i jednego i drugiego, w zamierzeniu władzy ma być jednak taki sam. W Korei Północnej nie wolno lekceważyć pamięci i żałoby po śmierci „ukochanego wodza”, a w Polsce zapominać o płaceniu „grzywien, mandatów i podatków”, ustanawianych przez „ukochanego ministra finansów” i jego premiera. Może to być potraktowane jak zbrodnia. Jeśli ważysz się lekceważyć organy fiskalne państwa, to choćby chodziło tylko o 100 złotych, to państwo i jego instytucje sprawią, że zostaniesz zatrzymany/ zatrzymana, w środku nocy wywleczony/wywleczona z własnego mieszkania, a twoje dzieci rozdzielone i oddane obcym ludziom na przechowanie, a może na stałe, ty zaś trafisz do więzienia. Niemożliwe? Nie wierzysz? Skoro mogło to spotkać matkę

dwójki małych dzieci z Opola, może spotkać każdego z nas. Każdy z nas ma jakiś mandat za przekroczenie prędkości, parkowanie, jazdę bez biletu, za przechodzenie przez ulicę w niedozwolonym miejscu. A jeśli go nie ma, to może w każdej chwili mieć. Zapomni go zapłacić i stanie się ściganym z mocy prawa zbrodniarzem, który jeśli się wystraszy i nerwowo zareaguje, może zostać zastrzelony za próbę ucieczki lub stawianie oporu władzy. Kafka? Nie. Jak najbardziej realna polska rzeczywistość. Czy w takim kraju, kraju stworzonym przez polityków Tuska i Rostowskiego, chcemy żyć?

Jakie są efekty tego co zdarzyło się w Opolu? Jakie są refleksje? Nie te najbardziej oczywiste. Nikt z polityków nie zastanowił się, że chyba tworzymy złe prawo, które nie służy ludziom, lecz niszczy ich w imię jakiejś wartości, która jest tylko cyferką na papierze. Nie ma refleksji władzy – państwo nie może być mordercą, oprawcą, katem, księgowym, które w imię bilansu, robionego na 200-złotowych mandatach, depta ludzi, ich prawa i godność, nawet tak bezbronnych, jak samotna matka i jej dwójka małych dzieci. Nie ma refleksji urzędników – może źle używamy tego prawa, niewłaściwie wykonujemy swoje obowiązki, skoro w środku nocy każemy, wywlec matkę z mieszkania, jak zbrodniarkę, a jej dzieci skazujemy na tułaczkę i traumę. Funkcjonariuszy – którzy nie trzymają się ściśle poleceń, lecz patrzą, jakie skutki przyniesie ich bezmyślne i bezduszne wykonywanie rozkazów. Nic takiego. Wprost przeciwnie. Wszystko jest OK. Politycy – takie jest prawo, które uchwaliliśmy. Jest dobre, bo uchwaliliśmy je w imię interesu wspólnego – wpływów do budżetu państwa i dbania o nie.

ciąg dalszy >> str. 4

Matka z Opola gorsza, niż Marcin P.?

Opole – stolica polskiej piosenki. Ale też od niedawna stolica i symbol znieczulenia. Znieczulenia, a właściwie kryminalizowania biedy i biednych, działania organów rządowych, samorządowych i ścigania przeciwników ludzkości.

I nie chodzi tu tylko i wyłącznie o sprawę aresztowania samotnej matki z Opola za nieco ponad 2 tys. zł niezapłaconej kary skarbowej. To tylko element. Na całość składa się też odebranie kobiecie z podopolskiej Rozwadzy dziecka, bo... jest niepełnosprawna i nie ma samochodu. To także najnowszy pomysł burmistrza Krapkowic na Opolszczyźnie, by osobom zamieszkującym lokale komunalne, a mającym kłopoty finansowe i nieplacącym przez to czynszu, dokwaterowywać sublokatorów.

25 dni za 2250 zł

Łatwiej wykazać dziwnie pojętą sprawność państwa w przy-skrzynieniu płotek, którym powinęła się noga, niż grubych tryb działających z premedytacją. Dlatego po Joannę W. policja potrafiła przyjść nawet przed godziną 22, a Marciniowi P. – hochsztaplerowi, który poprzez swoją firmę Amber Gold okradł wiele osób z oszczędności życia, długo pozwalano chodzić wolno i rolować ludzi. Różnica pomiędzy tymi dwiema osobami jest kolosalna. Nie chodzi tu tylko o wagę zarzutów. Joanna W. z Opola w przeciwieństwie do Marcina P. z Gdańska nie ma bowiem powiązań z Platformą Obywatelską, nie daje pracy dzieciom premiera, a sędzia który prowadzi jej sprawę nie rzuca się na szyję Donaldowi Tuskowi po wygranym meczu. Pani Joanna ma pecha. Bo nie



Michał Tomaszek

była znajomą Tuska, ani żadnego z jego ministrów.

– Byłam w areszcie i to, co ludzie zapamiętają, to fakt, że siedziałam, a przecież siedzą tylko niebezpieczni przestępcy – mówi. Odebrano jej pasek od spodni i sznurówki. Trafiła do celi.

I to wszystko za blisko 2,3 tys. zł kary, jaką nałożył na nią Urząd Skarbowy. Kary wynikające z błędów przy rozliczeniu finansowym z fiskusem. W. nie kierowała zorganizowaną grupą przestępczą typu Amber Gold, a kwiaciarnią. Kobieta nie zapłaciła wyznaczonej grzywny, a egzekucja komornicza z braku posiadanego przez nią majątku okazała się bezskuteczna. Komornik wysłał jej pismo o umorzeniu postępowania. Sąd nie dał za wygraną i zamienił jej karę na 25 dni więzienia, o czym zainteresowana nie wiedziała.

Aż do czasu, gdy kilkanaście dni temu policja wieczorem

przyszła, aby ją aresztować. Ją – samotną matkę z dwójką dzieci w wieku 2 i 6 lat. Dzieci obudzono, płakały. Chciano początkowo rozdzielić i rozłokować w dwóch osobnych placówkach. Po wielu prośbach policjanci zgodzili się poszukać rodziny prowadzącej zastępstwo interwencyjne. Opiekę znaleziono po dwóch godzinach. 2-letnia dziewczyna płakała tam za mamą aż do drugiej w nocy. Zasnęła ze zmęczenia płaczem.

Winnych brak, winna jest jedna

Gdy sytuacja przedostała się do mediów, przedstawiciele policji i sądu najpierw zapewniali, że ich instytucje postąpiły prawidłowo. Później zaczęły się wzajemne oskarżenia pomiędzy policją, a sądem. Jednak prawdziwy festiwal wzajemnych oskarżeń miał dopiero nadejść. Politycy opozycji zaatakowali premiera, policjanci zrzucili

winę na sąd. A polscy sędziowie w oświadczeniu skrytykowali i polityków, i policjantów, i dziennikarzy.

– Do zatrzymań dochodzi w porach, które umożliwiają pożądany skutek. Wieczorna pora sprzyja pobytowi w domu, pozwala na ograniczenie zainteresowania osób postronnych, które mogą ostrzec poszukiwaną i wzbudzić jej czujność – mówił rzecznik opolskiej policji, podinsp. Maciej Milewski. I zaznaczył, że funkcjonariusze nie wiedzieli, że w domu są małe dzieci.

Prezes miejscowego Sądu Okręgowego Jarosław Benedyk napisał jednak: „Analiza akt sprawy pozwala stwierdzić, że funkcjonariusze policji dokonujący zatrzymań doskonale orientowali się w sytuacji rodzinnej skazanej”. Tymczasem Ministerstwo Sprawiedliwości, które na zlecenie samego premiera dokonało kontroli twierdzi co innego. – Wydział Karny Sądu Rejonowego w Opolu nie dysponował informacją, iż skazana Joanna W. jest kobietą samotnie wychowującą dzieci – poinformowała dziennikarzy rzeczniczka resortu, Patrycja Loose.

Obala to kuratorka sądowa męża aresztowanej kobiety twierdząc, że policjanci mieli świadomość, iż pani Joanna samotnie wychowuje dwójkę małych dzieci. – We wrześniu osobiście, przekazując im aktualny adres pani Joanny, mówiłam również o jej aktualnej domowej sytuacji – podkreśla kuratorka.

Można licytować się kto jest winien zamieszania. Jedni powiedzą, że sąd. Inni, że policja. Ktoś dołoży też, że sama Joanna W. Okazuje się jednak, że praw-

dziwym winowajcą są tu politycy. Szczególnie jeden – Donald T. To on w marcu 2011 r. zaproponował zmiany prawne powodujące zniesienie dolnego progu wysokości grzywny, którą można zamienić na areszt, obowiązującą od początku tego roku Sejm przyjął je głosami PO, PSL i SLD.

Odstąpienie od zatrzymania może nastąpić w dwóch wypadkach: okazania policjantom zaświadczenia o niemożliwości zatrzymania ze względu na stan zdrowia lub zaświadczenia od organu samorządowego, że utrzymuje się i wychowuje jako jedyny opiekun małoletnie dzieci do lat 18. Rzeczniczka prasowa MSWiA przyznaje, że „zapisy zarządzenia być może nie przystają do rzeczywistości”. – Nikt takich zaświadczeń w domu nie ma – stwierdza.

Ofiary systemu ofiar

Opolski sędziowie protestują przeciwko robieniu z pani Joanny „ofiary systemu”. Napiszmy to zatem wyraźnie – Joanna W. to OFIARA SYSTEMU! Systemu, który szczuje jednych na drugich. Który stawia znak równości pomiędzy biedą a przestępstwem. I czyni z biednych przestępców, do walki z którymi nasyła sądy i policję. To system, który produkuje głodnych obywateli. Bo głodni, a więc źli obywatele są mu potrzebni. Czasem do pokazowego zaaresztowania, kiedy indziej do manipulowania nimi i ich wyborczymi głosami. To ukochany system Platformy Obywatelskiej. Nazywa się on „systemem neoliberalnym”. Jego ofiarami są matki z Opola i Rozwadzy, a także lokatorzy z Krapkowic.

Patryk Kosela

>> kurier@wzz.org.pl

Jego państwo

>> dokończenie ze str. 3

Więc w imię nas wszystkich, także tej matki z Opola, która tego nie rozumie. Popętnia zbrodnię i jeszcze się dziwi, że spotyka ją za to, jak najbardziej zasłużona kara, choć robimy to dla jej dobra i w jej interesie. Sędziowie – oburzeni, że krytykuje się ich środowisko, za to że wydawali decyzje zgodnie z prawem, a nie jest ich winą, jak te decyzje były wykonywane. Policja – która umywa ręce, tłumacząc – to nie my, nam kazano, a my tylko wykonujemy rozkazy.

Z punktu widzenia Tuska i Rostowskiego, interesów tworzonego przez nich państwa, akcja w Opolu, jej przeprowadzenie – to majstersztyk. Starannie wykonana, pokazowa lekcja dyscyplinująca. Jakie są jej skutki? Już 31 października, w kilka dni, po bulwersujących wszystkich wydarzeniach w Opolu, media donoszą: „Skandal przyniósł nieoczekiwane skutki” i dalej „Oto bowiem ścigalność grzywnien w opolskim sądzie wzrosła dziesięciokrotnie – setki osób dzwonią, by dowiedzieć się, jak to załatwić, by nie trafić do więzienia – powiedział

gazecie Hubert Frankowski, wiceprezes Sądu Rejonowego w Opolu. – Musieliśmy z tego powodu założyć w sądzie dodatkowy telefon”. Kim Dżong Un mógłby się uczyć tego, jak dyscyplinować swoich obywateli.

Tego samego dnia, w innych miejscach tych samych mediów, można było przeczytać: „Polski dług wcale nie spada” – winne transfery do OFE. W 2012 r. transfery do OFE to dotychczas 6,7 miliarda złotych. W całym 2011 r. było to 15,1 mld. Jednocześnie rząd cały czas zastanawia się nad kolejnymi przywilejami i udogodnieniami

wymuszonymi przez lobbystów wielkich korporacji i instytucji finansowych. Aby te 15 mld mogło trafić do OFE, a kolejne dziesiątki miliardów zostać w kieszeniach właścicieli i zarządców koncernów, korporacji, banków i instytucji finansowych, matka dzieci z Opola musi zapłacić swoją dwu tysiączłotową grzywnę. Zysk sektora bankowego w 2011 roku był rekordowo wysoki i wyniósł 15,7 mld złotych!

Państwo, które jest za słabe, albo nie ma woli, aby przeciwstawić się lobby, grabiącemu nasze publiczne finanse – instytucji finansowych (OFE), nie płacących podatków korporacji lub transferujących swoje ogromne zyski wielkich koncernów, musi być stanowcze wobec

swoich obywateli. Rekompensuje sobie swoją niemoc wobec możnych, surowością i srogością wobec maluczkich. Takich, jak Joanna W. z Opola i jej dwoje dzieci. Z całą mocą, potrafi egzekwować swoje prawo do kilkuset złotej grzywny, aby zasypać dziury w budżecie, z którego miliardy wyrwywają korporacje, koncerny i garstka najbogatszych, dla których są coraz to nowe, ulgi i przywileje. Aby zastąpić taki wyrwany miliard, trzeba znaleźć pół miliona takich matek z Opola. Albo przykładowie ukamienować jedną. Należy się spodziewać, że założenia budżetowe i troska o dyscyplinę finansową sprawiają, że w roku 2013 takich matek z Opola będzie więcej.

>> bzietek@wzz.org.pl

20 lat temu strajkowaliśmy w obronie miejsc pracy w tyskim Fiacie. Dziś te miejsca pracy znów są zagrożone.



Panda trzaska drzwiami tyskiego Fiata

Fatalna atmosfera w Fiat Auto Poland. Od maja br. miesiąc w miesiąc firma zwalnia po 29 osób. Pracownicy obawiają się zwolnień grupowych. Na domiar złego, z końcem roku tyska fabryka zaprzestaje produkcji modelu Panda. Polski rząd sytuację przemysłu motoryzacyjnego ma jednak gdzieś...

PATRYK KOSELA

Comiesięczne zwolnienia po 29 osób (łącznie do końca roku 232!) to taki myk. Pozwala uniknąć zwolnień grupowych, a co za tym idzie, chroni pracodawcę przed obowiązkiem negocjowania wysokości odpraw. To także wyraz dezorientacji dyrektora fabryki, która nie wie, jakie decyzje zapadną w Turynie. Nie chciała po prostu zwolnić ludzi, którzy mogą być potrzebni, gdyby uruchomiono produkcję nowego modelu. O grupówkach byśmy mówili, gdyby firma zwalniała powyżej tej liczby. Ale, niestety, i to jest możliwe. Tyska fabryka traci bowiem z końcem 2012 roku produkcję hitowego Fiata Panda. Nie ma pewnych informacji czy zakład dostanie do produkcji inny model. Jeśli nie, to zajdzie konieczność rezygnacji z jednej z trzech zmian, a to oznacza zwolnienia mogące dotknąć nawet 1300 pracowników.

**Raz, dwa, trzy
– na bruk ty!**

– W związku ze spadkiem zapotrzebowania na produkowane samochody spółka zmuszona jest podjąć działania zmierzające do dostosowania poziomu zatrudnienia do wielkości produkcji – mówił już w lipcu rzecznik spółki, Bogusław Cieślak.

Obecnie tyskiego Fiata trapią przerwy produkcyjne. Pracowników wysyła się na urlopy. Ci, którzy wykorzystali już swoje, w domach są zmuszeni siedzieć bezpłatnie. Wrześniowa przerwa trwała siedem dni. Aktualna od 20 października aż do 4 listo-

pada. Plan następnej wskazuje na termin 19 grudnia – 7 stycznia. Z kolei na przyszły rok planuje się podwojenie dni postojowych. Ma ich być nawet 70.

Tak źle w Fiat Auto Poland nie było od dawna. Część pracowników dostaje wypowiedzenia, inni odchodzą sami, m.in. do pracy w kopalniach. I to w tych samych kopalniach, z których niegdyś przenosili się do pracy w przemyśle motoryzacyjnych. Bowiem historia powtarza się dwukrotnie. Najpierw jako tragedia, a później jako farsa. Niepokoję i atmosfera strachu – te stany najlepiej opisują sytuację pracowników tyskiej fabryki. Każdy drży o to czy nie znajdzie się w kolejnej „dwudziestce dziewczątce” do odstrzału. Kampanię trwogi potęgują coraz bardziej prawdopodobne zwolnienia grupowe. I te pytania – jak tu żyć?; za co utrzymać rodzinę?; jak spłacić kredyty?; no i co dalej?!

W tym roku, po raz pierwszy od 16 lat nie zorganizowano Dnia Rodzinnego Fiata. – Myślę, że nie z powodów finansowych, bo nie są to aż takie koszty, by położyły zakład na łopatki, ale po prostu głupio się bawić, kiedy inni tracą pracę – mówi Franciszek Gierot, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji WZZ „Sierpień 80” w Fiat Auto Poland.

Panda odjeżdża

Produkcja Pandy Classic musi się skończyć, bo od stycznia zmieniają się normy homologacyjne obowiązujące w Unii

Europejskiej. Jednak Panda stanowi ok. 40 proc. produkcji tyskiej fabryki koncernu Fiata. To dla niej oznacza cios. Bo kolejnej wersji tego modelu będzie produkowana nie w Tychach, lecz w zakładzie Pomigliano d'Arco pod Neapolem. Tymczasem włoski właściciel koncernu milczy o produkcji nowych aut w Polsce.

Jeszcze trzy lata temu w tyskiej fabryce produkowano w skali roku ponad 600 tys. pojazdów, rok później o prawie 70 tys. mniej. W 2011 r. już mniej niż pół miliona. Prognozy na ten rok są jeszcze gorsze. Optymistyczne założenia to 350, a pesymistyczne wskazują na produkcję 250 tys. sztuk samochodów.

Tychy, jako jedyna fabryka aut Fiata w Europie ma certyfikat World Class Manufacturing. I to srebrnej klasy – za wysoką jakość i wydajność produkcji! Wyższym – złotym – certyfikatem WCM wyróżniono tylko fabrykę silników Fiata w Bielsku-Białej.

Polityczne nieróbstwo

W kierownictwie Fiat Auto Poland doszło do zmian personalnych. Jest nowy dyrektor, który potrzebuje czasu, by zbudować swój autorytet we włoskiej centrali. Zmarł bardzo długo związany z Polską prezes Enrico Pavoni. Można było na niego liczyć – przynajmniej związkowcy „Sierpnia 80”. I dodają, że trudno przewidzieć, jak to wszystko wpłynie na funkcjonowanie firmy. Obecnie dyrektor FAP jest w Turynie. Jest obawa, że nie przywiezie

dobrych wiadomości dla załogi. Bowiem nadal nic nie wiadomo o nowym modelu samochodu, który miałby być w Tychach produkowany. Najwcześniej pracownicy wszelkie ważne dla nich informacje mogą poznać po 5 listopada, kiedy wrócą do pracy po postoju.

W mediach pojawiły się spekulacje, że tyska fabryka Fiata może zostać zlikwidowana. W doniesienia te powątpiewa szef zakładowego WZZ „Sierpień 80”. – Nie bardzo chce mi się w to wierzyć, by firma chciała zarznąć kurę znoszącą złote jaja, wielokrotnie nagradzaną – mówi Franciszek Gierot. – Choć z drugiej strony wiemy, że raczej ekonomiczne przegrywają z politycznymi. Od dwóch lat nieprzerwanie alarmowaliśmy, że jeśli nie będzie działań rządu, możemy stracić tysiące nowoczesnych miejsc pracy w Tychach. Nikt nas nie słuchał. Dziś tylko w samym Fiacie zwolnionych może zostać ponad tysiąc osób. Odpowiedzialność za to ponosi rząd Tuska i Pawlaka.

I zwraca uwagę na inny, bardzo ważny aspekt – polityczny kontekst tematu. Przypomina, że przed rokiem, gdy pod Neapolem zaczęto montować nową wersję Pandę, prezes koncernu Sergio Marchionne wyznał, że była to decyzja polityczna. Ustalana z rządem włoskim, byleby ratować miejsca pracy we Włoszech.

– U nas minister gospodarki, Waldemar Pawlak wielokrotnie pytany o pomoc dla Fiata mówił, że niczego takiego nie będzie, bo to prywatna firma i nic mu do

tego. To jakiś kiepski żart! Polski rząd nie wykazuje żadnej woli ratowania miejsc pracy w przemyśle motoryzacyjnym. Doskonale udowadnia, że realizowana jest polityka „nic nie robienia”. Ministrowie i premier gdzieś mają to, że pracownicy będą ładowali na bruk, a państwo będzie musiało im płacić zasiłki. Małe, bo małe, ale jednak. Takie rozumowanie nie jest do przyjęcia we Włoszech, we Francji, czy w Niemczech, gdzie dbają o swój przemysł – komentuje przewodniczący Gierot.

Podobnego zdania jest Jakub Faryś, prezes Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego. – To jest ostatni moment, kiedy polski rząd powinien bardzo serio przyjrzeć się branży motoryzacyjnej i bardzo serio zająć się problemem branży motoryzacyjnej. Bo dzisiaj jeszcze jest nadzieja, dzisiaj jeszcze jest produkcja. Ale nie wiemy co będzie za 2-3 lata. I niestety, raz utracone inwestycje, obawiam się, już nie wrócą. I to co powinniśmy dzisiaj zrobić, to powinniśmy bardzo serio zająć się tematem branży motoryzacyjnej. Bo czas jest faktycznie bardzo zły – powiedział 31 października w Polsce.

Krótkowzroczny rząd Tuska i Pawlaka nie zdaje sobie chyba sprawy z tego, że jeśli Fiat Auto Poland zniknie z mapy Polski, to pracę straci nie tylko jej kilka tysięcy pracowników, ale pięć razy więcej! Bo trzeba pamiętać o firmach kooperacyjnych i wszystkich tych, którzy utrzymują się z produkcji aut w Tychach.

>> kurier@wzz.org.pl

Mit „zielonej wyspy”

„By żyło się lepiej” – polityka miłości, optymizmu, szacunku i sukcesu dla jednego procenta populacji.

ZBIGNIEW ZDÓNEK

Polska jest krajem najszybciej na świecie narastającego rozwarstwienia społecznego – wielkich coraz większych podziałów, niesprawiedliwości i w konsekwencji nierówności społecznych. Wzrost, rozwój, podział wypracowanego dochodu ma charakter bardzo nierówny, niezrównoważony, wręcz rażąco asymetryczny. W krótkim czasie pojawiły się wielkie skrajności – wielkie bogactwo i wielka bieda, nędza skutkująca trwałym wykluczeniem ludzi z dostępu do czegokolwiek, co jest cywilizacją. Wynikają one jednoznacznie z narzuconej polityki kapitalistycznej i pozbawienia kontroli nad kapitałem, co prowadzi do coraz bardziej niesprawiedliwej i nieuczciwej dystrybucji dóbr finansowych i materialnych.

Rządząca nami od dwu dekad „nowa ekipa” doprowadziła do uzyskania nad rządowym społeczeństwem znacznej przewagi politycznej i wynikającej z niej przewagi ekonomicznej, umiejętnego osłabienia państwa, omijania prawa, osłabienia sądów, manipulacji medialnych – tworzenia świata pozorów, wesołkowatej maski kryjącej matactwa. Zamiast państwa demokracji, dialogu, dyskusji, mamy kapitalizm koleśiów oparty na nepotyzmie, kumoterstwie, raz po raz narastającej fali korupcji. Społeczeństwo coraz wyraźniej rozwarstwia się i dzieli się na klasę wyższą wpływową – mocno upolitycznioną i upartyjnioną a zarazem bogatą i uprzywilejowaną oraz klasę niższą pozbawioną wpływu – nieupolitycznioną i nieupartyjnioną, a więc biedną i pozbawioną praw.

Polska jest krajem najszybciej narastającego zadłużenia państwa (900 miliardów złotych) i samorządów (90 miliardów złotych). Ten olbrzymi dług jest bardzo wysoko oprocentowany i regularnie przez państwo i samorzady spłacany. Koszty jego obsługi wyniosą w tym roku około 70 miliardów złotych. Publiczny dług jest dobrze gwarantowany, zabezpieczony majątkiem państwa i samorządu oraz przede wszystkim pracą nas wszystkich, regularnymi wpływami podatkowymi. Jest podstawą pewnych i wielkich zysków wielkiego wpływowego kapitału. Polski dług publiczny, pomimo

dobrych gwarancji, niewielkiego ryzyka jest niesprawiedliwie wysoko oprocentowany, przelicytowany, przepłacony, jest jak lichwa i haracz płacony kapitałowi.

W budżecie państwa i samorządów jest wytwarzana coraz większa rezerwa, przestrzeń bezpieczeństwa na zabezpieczenie spłaty zaciągniętego długu. To wielka strefa buforowa chro-

społeczeństwa odzyskują wielokrotnie większe, wręcz gigantyczne spłaty.

Jeżeli jeszcze bardziej ograniczy się wydatki społeczne na rozwój społeczeństwa, jeszcze bardziej zadba o zyski wielkiego kapitału, to pogłębi się katastrofę społeczną, spowoduje jeszcze głębszą katastrofę kraju, w którym już przestały się rodzić dzieci. Szkolnictwo pada, je-

oraz propozycje poparcia jego kariery w kolejnych wyborach, krajowych, europejskich. Jest to wygodny, komfortowy polityk dla elit rządzących Polską i Europą.

Polityk całkowicie bezkrytyczny wobec wolnego rynku, wielkiego kapitału i jego technik manipulacji, który wzmacnia jego wpływy i zapewnia nie tylko zysk, ale nawet swobodny

chowa się altruistycznie, przyniesie nam dobro i dobrobyt. Tymczasem kapitał ma kurs nastawiony wyłącznie na zysk, komercję, prywatyzację, koncentrację, konsolidację swojej własności, żeby wytworzyć przewagę nad konkurencją i jeszcze bardziej maksymalizować zyski. Dąży do jedyne go znanego sobie absolutu, do monopolu rynkowego, absolutnej przewagi, dominacji i wynikającej z tego kumulacji zysków. Wszystko inne nie ma znaczenia. To jest cała wiara kapitału i zbudowana wokół niej religia.

Przeprowadzenie monopolizacji zawsze pogarsza jakość życia ludzi i zwiększa koszty życia. Ludzie za te same pieniądze dostają mniej i gorszej jakości usługi i towary. Ta wiara jest tym głośniejsz wyrażana im więcej zer na liście płac „niezależnych” analityków rynkowych, ekonomistów ustawionych na posadkach specjalistów i konsultantów od przeprowadzania wszelakich komercjalizacji, prywatyzacji, konsolidacji, wzbudzania do nich zaufania, bezustannego zachwalania, podtrzymywania nakręconego optymizmu. Niezwykle rozbudowana machina i mechanizmy wciągania wkręcania ludzi w rynek i uzależniania od niego. To coraz wyraźniej głos naganiaczy – przedstawicieli handlowych, akwizytorów kapitalizmu, wolnego rynku, deregulacji, nieskrępowania kapitału, kolejne narzędzie do manipulacji, a nie obiektywny głos i profesjonalizm.

Cała sytuacja przypomina coraz wyraźniej historię długu państw afrykańskich, którym pożyczono na rzekomy rozwój miliardy dolarów. Afrykańczykom zaoferowano gigantyczne pieniądze w taki sposób, żeby byli w stanie spłacać wysokie odsetki, ale nigdy nie mogli spłacić pożyczonego kapitału. Uzależniono ich od długu na długie lata, zahamowano rozwój i postęp społeczny, wprowadzono po prostu „nowoczesną” formę niewolnictwa, kolejną przebiegłą formę wyzysku całych wspólnot, narodów i państw, całego kontynentu. Pomimo, że minęło pół wieku, za każdego pożyczonego dolara zapłacili już pięć dolarów i zostało im do zapłacenia jeszcze kolejnych pięć.



Michał Tomaszek

niąca interesy zamożnych inwestorów, ich komfort i dobre samopoczucie. To z powodu tego zadłużenia i potrzeby zapewnienia jego spłaty tnie się teraz wydatki na cele społeczne, żeby były jak najmniejsze, niemal minimalne, powstaje państwo karłowate, tak zwane „małe państwo”. Postępuje ograniczenie wydatków społecznych, co w rezultacie powoduje ograniczenie, wytłumienie, zaniechanie – rzeczywisty brak polityki demograficznej, rodzinnej, mieszkaniowej, polityki pracy, bezpieczeństwa pracy, polityki zatrudnieniowej, oświatowej, naukowej, kulturalnej. Teraz wspólny wysiłek, wysiłek ogólnonarodowy, ogólnospołeczny nie jest skierowany na rozwój mieszkańców, rodzin, wspólnot obywatelskich, państwa, ale na zapewnienie bezpieczeństwa, przewidywalności, stabilizacji i niesprawiedliwie wysokiego zysku spekulacyjnym rynkom finansowym, które pożyczły politykom wielkie pieniądze, a od całego

przyszłością młodzieży jest emigracja, społeczeństwo się starzeje, a opieka zdrowotna przechodzi rewolucję ideową, rezygnuje z misji i nastawia wyłącznie na zysk, staje się gałęzią gospodarki w rękach prywatnego kapitału. Emerytury będą dla większości nędzne, wielu po latach pracy na śmieciowych umowach nie dostanie ich w ogóle, bo śmieciówki emerytur nie dają.

Ta polityka gwarancji bezpieczeństwa dla interesów i niewiarygodnie wysokich zysków międzynarodowych inwestorów (banków, funduszy finansowych, firm ubezpieczeniowych) jest podstawą sukcesu politycznego Donalda Tuska. To dzięki niej zapracował sobie na ciepłe uśmiechy i klepanie po plecach na międzynarodowych salonach, zastosowanie przez wdzięczny kapitał typowych środków wzajemności nagradzających wygodnego, oddanego ich interesom polityka. Tuska spotykają za to laury – nobilitacja, wyróżnienia, nagrody

wyzysk, skutecznie demontuje państwo i opór społeczny stawiany korporacjom i koncernom, pozwala na konkwistę tego, co było do tej pory niezdo bytym dla kapitalizmu bastionem, konkwistę własności publicznej i usług publicznych – zapowiada i przeprowadza prywatyzację żłobków, przedszkoli, szkół, szpitali, a właściwie prywatyzuje całe państwo. Chociaż wielki interes to nie jest to, co ma najlepszego w ofercie dla kolegów od kapitału – deser jest w zanadru, bo prawdziwe pieniądze przynosi obrót pieniędzmi i to jest cel obecnej ekipy – dobrać się do publicznych składek, wyprowadzić je do obrotu giełdowego, zapewnić źródło dochodów dla wąskiej grupy beneficjentów - finansistów.

Dopadła nas i opanowała polityka absurdu, błędnego koła napędzana przez fundamentalistów wolnego rynku – ludzi tępo powtarzających, że kapitał rozwiąże problemy polityczne, gospodarcze, społeczne, za-

W KHW pensje dołują

Rozmowa ze Szczepanem Kasińskim, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w Katowickim Holdingu Węglowym S.A.

Jak wygląda sprawa wynagrodzeń w Holdingu i jakie podwyżki płac otrzymali pracownicy?

W Katowickim Holdingu Węglowym wynagrodzenia od kilku lat realnie spadają. Wprowadzona w tym roku podwyżka w wysokości 2,8 proc. spowoduje dalszy spadek płac, gdyż nawet nie rekompensuje skutków inflacji. Wzrost cen towarów i usług jest wyższy od wprowadzonej podwyżki wynagrodzeń.

Należy też wspomnieć, że wprowadzony system wynagradzania uzależniony od realizacji Planu Techniczno-Ekonomicznego (PTE) spowodował poprzez zaniżenie premii dalszy spadek wynagrodzenia pracownika.

Użyte sformułowania „wprowadzona podwyżka”, ale te sprawy nie są ot tak przez kogoś wprowadzane, a powinny być uzgadniane ze związkami zawodowymi. Czyżby w KHW pracodawca nie uzgadniał tak kluczowych rzeczy?

Negocjacje były prowadzone. Powstał nawet spór zbiorowy wszystkich organizacji związkowych z początkiem bieżącego roku, który został zakończony w czerwcu podpisaniem porozumienia. Porozumienie nie dawało realnej podwyżki płac w spółce. Jedynym zauważalnym, korzystnym zapisem tego porozumienia był ten o wzroście wartości kartki za posiłek o 1,5 zł. To zbyt mało!

Pozostałe zapisy tego porozumienia to porażka związków zawodowych Holdingu, które go podpisały. Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” nie podpisał tego porozumienia z dwóch fundamentalnych powodów. Po pierwsze, nie godzimy się na brak realnych podwyżek płac. I po drugie, nie zgadzamy się na wprowadzenie i stosowanie systemu wynagradzania uzależnionego od wykonania PTE. Po co podpisywać coś, co pracownikom nic nie daje, a wręcz przeciwnie, pozwala im odebrać premie?!

Czegoś tu nie rozumiem... Jeżeli to porozumienie było niekorzystne dla pracowników, to dlaczego zostało podpisane przez związki zawodowe?

WZZ „Sierpień 80” nie podpisał tego porozumienia, więc nie można stawiać „Sierpnia 80” na równi z pozostałymi związkami



– tymi związkami, które swoje podpisy złożyły pod tym porozumieniem. Dlaczego inne związki zawodowe podpisały się, co nimi kierowało, jakie widzieli korzyści w tym porozumieniu – nie wiem. Ale wiem jedno – podpisanie porozumienia zakończyło spór zbiorowy z pracodawcą i dalszą możliwość używania narzędzi przewidzianych w Ustawie o rozwiązywaniu sporów zbiorowych.

To tak naprawdę zarząd Holdingu, a nie związki zawodowe, które podpisały porozumienie, ogłosił sukces podając do informacji, że organizacje związkowe podpisujące porozumienie skupiają w swoich szeregach i reprezentują 75 procent załogi. W prostym przeliczeniu na czterech pracowników, trzech z nich jest niby zadowolonych z tego, co podpisały te związki.

Mając na uwadze wspólne działania związków zawodowych Kompani Węglowej i Jastrzębskiej Spółki Węglowej, trudno się oprzeć pytaniu: dlaczego w Katowickim Holdingu Węglowym jest inaczej?

Bardzo dobre pytanie! Nie zawsze tak było, jednakże od dłuższego czasu w sąsiednich spółkach związki zawodowe w kluczowych sprawach idą ramię w ramię. Tam się da, bo zwykli członkowie tych związków zaczęli rozliczać związki z podpisywania porozumień nic niedających pracownikom. Jestem przekonany, że jakby w Kompani Węglowej lub Jastrzębskiej Spółce Węglowej zna-

lałyby się jakieś związki zawodowe, które podpisałyby takie same porozumienia jak te, które podpisały związki zawodowe w Holdingu, oczywiście za wyjątkiem WZZ „Sierpień 80”, to już by tych związków nie było. Po prostu wstyd byłoby należeć do takiego związku.

Mam nadzieję, że pracownicy Katowickiego Holdingu Węglowego dojdą do podobnych wniosków i zechcą być godnie reprezentowani. W innym przypadku, co roku będzie to samo, czyli zero podwyżek i porozumienia obniżające wynagrodzenia w imię złe pojętych oszczędności. Niestety, pracownicy nie reagując, dają przyzwolenie na takie działania innych związków zawodowych, które podpisują mało warte porozumienia.

**Rozmawiał
Ryszard Konieczko**

**Napisz do Szczepana Kasińskiego
kz.wzz.sierpien80.khw@wp.pl
O sytuacji ekonomicznej KHW
S.A. i zmianach w spółce w najbliższych numerach „KZ”.**

KWK „Piast”

Wielkie przewały na zwałach węgla

Górnicy, górnicy, co węgla na „Piaście” fedrujecie! Czy to, że efekty waszej pracy są marnowane wiecie? Nie?! To z tego tekstu o marnotrawstwie dyrektora się dowiecie.

Niedawno pytaliśmy czy dyrektor Kopalni Węgla Kamiennego „Piast”, Jacek Kudela w ogóle panuje nad kopalnią. Odpowiedź przyszła szybko. I nie jest ona dobra dla dyrektora. Wszystko w oparciu o fakty.

Każdego dnia na każdej zmianie, ciśnie się górników bieruńskiej kopalni „Piast” na wydobywanie. „Wydobywanie, wydobywanie!” – powtarza się, a właściwie wykrzykuje, niczym mantrę. I pod tym względem kopalnia jest niedościgniona. Ma wydobywanie i zyski na najwyższym poziomie. Ale i rekordowe straty finansowe trące niegospodarnością!

Ciężka praca górników nierzadko idzie na marne. Obecnie na kopalnianych zwałach węglowych KWK „Piast” zalega ok. 10 tys. ton najlepszego węgla – kostki. To towar deficytowy. Mógłby zostać sprzedany na pniu. Ale nie jest. Kostka w tym czasie jest przyzrywana, a więc magazynowana. Zalega na przykopalnianych zwałach. A mogłaby zostać sprzedana i to od ręki. Wystarczyłby jeden telefon dyrektora kopalni do Kompanii Węglowej, a ściślej – do działu marketingu spółki. Ta uruchomiłaby wówczas sieć swoich autoryzowanych sprzedawców, którzy z miejsca stawiliby się po surowiec. Odebraliby go płacąc od razu gotówką.

Ale dyrektor „Piasta”, Kudela być może tak przyzwyczaił się do wydobytej już kostki, że nie chce się z nią rozstawać. To toksyczna „miłość”, bo szkodliwa dla węgla i finansów. Kostka przyzrywana (magazynowana) pod wpływem złych warunków atmosferycznych (słońce, deszcz, śnieg, itp.) traci na swej kaloryczności, a więc i na war-

tości czysto finansowej. Po miesiącu czasu się lasuje, czyli pęka i ulega degradacji.

– Chcąc ją sprzedać, pakuje się ją na talboty (wagoniki), wozi na przeróbkę i ją przesiewa – mówi nasz informator. – Po tym procesie pozostaje tylko 50 procent kostki. Reszta to groszek i miał, a więc surowiec nie tylko gorszej jakości, ale i nieporównywalnie tańszy – zaznacza.

Na każdej utraconej tonie kostki, kopalnia traci ok. 200-250 zł netto! Straty ogółem są więc milionowe. Ale to nie wszystko... Dodatkowe pieniądze kopalnia wyrzuca na pokrycie kosztów związanych z załadunkiem i ponownym przetworzeniem marnotrawionego węgla. Jedna roboczogodzina wynosi 150 zł netto. Smaczku sprawie dodaje to, że zadanie to wykonuje firma zewnętrzna. Tylko w bieżącym roku dwukrotnie przetwarzano kostkę.

Dyrekcja kopalni może powiedzieć, że w 2012 r. sprzedane zostało kilkaset ton kostki z pryzmy – zwału. Ale... będzie to wówczas jedynie słaba linia obronna, ponieważ sprzedana kostka była nie ze zwału, a świeża – wprost z tablotu. Zwały jak leżały, tak leżą.

– Nie byłoby problemu, gdyby dyrektor informował Kompanię Węglową o gotowej do odbioru kostce. To kwestia organizacyjna. Ta na naszej kopalni leży tak samo, jak kostka na zwałach – mówi Andrzej Dźwigoń, przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” w kopalni „Piast” w Bieruniu.

Jak się dowiedzieliśmy, kopalnia nie posiada własnego przesiewacza. To koszt rzędu 300 tys. zł. Dużo, ale to grosze w porównaniu ze środkami, jakie kopalnia obecnie traci na zalegającej na zwałach, niesprzedanej kostce.

Do zarzutu wobec dyrektora KWK „Piast”, Jacka Kudeli dotyczących fikcyjnych zjazdów dochodzą kolejne – zaniechania, działania na szkodę zakładu wydobywczego i niegospodarności. To nie związek zawodowy powinien skierować sprawę do prokuratury, ale organa nadzórne wobec kopalni. Do tego dochodzą wątki korupcyjne. Ale o tym w następnym „Kurierze Związkowym”.

Patryk Kosela

>> kurier@wzz.org.pl

Jak założyć

Sierpień 80

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30

2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.

3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.

4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Drożej, drożej, drożej...

Ceny paliw, żywności, mieszkań i energii cały czas rosną. Jakby tego jeszcze było mało, rosną także ceny biletów komunikacji miejskiej. To droższy dojazd do pracy dla wielu z różnych powodów.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Ceny biletów komunikacji miejskiej wzrosły na tyle, że w wielu miastach stały się zaporowymi. W wielu wypadkach na miesięczny trzeba wydać nawet 1/6 swoich dochodów, a trzeba jeszcze kupić bilety dzieciom, by dojeżdżały do szkoły. Nie mówiąc już o życiu – opłaceniu mieszkania i żywności. Coś do garku trzeba przecież włożyć...

W czerwcu w Poznaniu podniesiono ceny biletów. Krótko potem zapowiedziano podwyżki ponownie. Podwyżki miałyby wejść od nowego roku. Po podwyżkach cen biletów w czerwcu spadła sprzedaż biletów. Reakcja była znaczna. We wrześniu zanotowano spadek sprzedaży biletów – o wartość 700 tys. złotych. To dwudziestoprocentowy spadek! – Mieszkam na Ratajczakach, pracuję przy ul. Ratajczaka. Od pewnego czasu przerzuciłam się z komunikacji miejskiej na samochód. Bo bilety zdrożały, a MPK nie daje żadnej gwarancji, że dojadę do pracy na czas. Ciągłe jakieś spóźnienia, awarie, remonty – wylicza czytelniczka „Gazety Wyborczej”, pani Agnieszka, kierowniczką administracji w szkole językowej. Trzeba jasno powiedzieć, że wzrost cen biletów to zła droga. Wzrost cen to spadek sprzedaży biletów, a co

z tym idzie spadek wpływów. Spadek wpływów to większa dziura w budżetach komunikacji miejskich, a większa dziura to likwidacja linii. Likwidacja linii to kolejny spadek sprzedaży biletów. To także ograniczenie mobilności ludności, zwłaszcza młodych. Młodych, którzy potrzebują jej najbardziej – by jeździć do szkół, uczelni i w poszukiwaniu pracy.

W Poznaniu już różne stowarzyszenia organizują się przeciwko podwyżkom. Zbierają podpisy za zamrożeniem styczniowych podwyżek, a także za wydłużeniem czasu przejazdu na najtańszym bilecie z 15 do 25 minut. Zazwyczaj za podwyżką cen biletów nie szło nic w zamian. Nie podnosiło to ani zarobków kierowców i mechaników pracujących w zakładach, ani jakości usług, dlatego też już nawet radni zauważają, że jeśli trend podwyżek nie zostanie zatrzymany skończy się to śmiercią transportu publicznego.

W aglomeracji śląskiej bilet KZK GOP na 60-minut jazdy kosztuje 4,40 zł. W Warszawie 5,20, w Poznaniu 4,20. Ceny miesięcznego osiągają nawet 173 zł (w Poznaniu)! Wszystko to sprowadza się do tego, że nawet przy tych cenach paliwa,

pasażerom bardziej opłaca się jeździć samochodem do pracy, niż korzystać z ciągle drożejącej komunikacji miejskiej – w dodatku co jakiś czas ograniczającej liczbę linii. Zresztą nie tylko ograniczając liczbę linii. W Gliwicach całkowicie zlikwidowano linie tramwajowe, pomimo że specjaliści przestrzegali, że ten środek transportu jest tańszy w utrzymaniu niż autobus! Tramwaje nie stoją w korkach. W wielu przypadkach szybciej jest dostać się do celu tramwajem niż samochodem. Likwidacja linii to także odcinanie licznych społeczności od łatwego i szybkiego dostępu do centrum swoich miejscowości. Centrum, w którym znajduje się nie tylko praca, ale także urzędy do których co jakiś czas każdy z nas musi dojechać. Nie ważne, czy ma się pracę, czy nie.

Podwyżki zapowiadają także inne miasta. – Mam dość tych ciągłych podwyżek. One nic nie

dają – mówi Konrad, student z Warszawy. W sumie ze wszystkich dużych miast tylko Rzeszów, Wrocław i Lublin nie podnieśli cen biletów w 2013 roku. Mimo to ceny są w nich wysokie. Wysokie ceny nie zachęcają nikogo do przesiadania się z samochodów do komunikacji miejskiej. Pomimo organizowanych akcji „Dzień bez samochodu”, „Dzień bez biletu” nie zwiększa się liczba pasażerów, którzy z chęcią wsiadają do autobusu, czy tramwaju. A to przecież dla nas wszystkich byłoby zdrowsze. Mniej samochodów to przecież mniej smog, a zatem brak smogu to lepsze nasze zdrowie. Mniej samochodów to także brak korków. To także brak potrzeby rozbudowywania obwodnic i dróg, które przecież są bardzo drogie. To także brak potrzeby budowy nowych parkingów i utrzymywania dróg, które miałyby być wybudowane. A te



Masz dość ciągłych podwyżek cen biletów komunikacji miejskiej? Chciałbyś przeciwko temu zaprotestować? Skontaktuj się z nami: partiapracy-mazowsze@o2.pl lub luklug@wp.pl



- tyle kosztuje bilet komunikacji miejskiej w aglomeracji śląskiej.

6,60 zł

- tyle wielu z nas zarabia na godzinę (obliczone wg wysokości płacy minimalnej w Polsce).

już wybudowane drogi mniej by kosztowały. W końcu mniejszy ruch na ulicach to mniejsze zużycie jezdni. To wszystko są oszczędności idące w dziesiątki, jeśli nie setki milionów dla dużego miasta.

Polityka władz miast w naszym kraju jest krótkowzroczna. Działa na szkodę naszego zdrowia i portfela. W dodatku wyklucza wielu ludzi z możliwości jakiegokolwiek szybkiego przemieszczania się. Dlatego jeździmy „na gapę”. Czasem się udaje, a czasem nie, ale do pracy dostać się trzeba! Co robić? Nie jeść, by móc jeździć legalnie komunikacją? Do samochodów przesiadają się Ci, których stać na jego utrzymanie. Potem korki, spaliny, smog... A gdyby tak więcej ludzi korzystało z komunikacji miejskiej? Ale musiałyby być taniej. A może by tak bezpłatna komunikacja miejska? Chcemy rozpocząć kampanię na temat taniej komunikacji publicznej. Być może nawet bezpłatnej. Myślisz podobnie? Przyłącz się.

Mit „zielonej wyspy”

>> dokończenie ze str. 6

Całe bogactwo kontynentu, bogactwa naturalne, praca mieszkańców umiejętnie zostały zaprzęzione w neokolonialną maszynę do wyzysku, robienia fortuny dla międzynarodowego kapitału korporacyjnego i koncernowego. Tego interesu najbogatszych i najbardziej wpływowych na świecie pilnuje zaledwie garstka lokalnych nadzorców – rodowych klanów i stojących na ich czele kacyków do współpracy z zarządcami – mianowaną koterią prezesów, dyrektorów spółek.

Prawdziwie dobrym, gigantycznym interesem firmowanym przez premiera i jego bliskich współpracowników jest wyprowadzenie pieniędzy publicznych pochodzących z podatków obywateli i składek

publicznych (fundusze emerytalne, rentowe, zdrowotne, potem szkolnictwo) w międzynarodowy obrót finansowy, światowy rynek spekulacyjny, świat inżynierii finansowej, kreatywnej księgowości, finansowych manipulacji i malwersacji. Pan premier to dla rynków człowiek dobrej przyszłości, pozwala łatwo, szybko, sprawnie zarobić krociowe pieniądze, zbić szybką fortunę wprowadzając budżet państwa oraz życiowe oszczędności, rezerwy społeczeństwa w finansową maszynę, powodując budżetową pętlę zadłużeniową, bankructwo ubezpieczeń społecznych na rzecz prywatnych funduszy.

Wyprowadza polskie publiczne pieniądze w patologiczny światowy obrót finansowy. Mechanizm międzynarodowych

giełd mieli nimi, pompuje je w kolejne sztuczne wzrosty wartości akcji, powoduje bańki spekulacyjne (jak kredytów hipotecznych, światowy wzrost cen energii, żywności), szybko realizuje zyski pozostawiając po stronie społecznej olbrzymie straty – kryzys, załamanie i upadek usług publicznych, regres na rynku pracy, rynku mieszkaniowym, kryzys przyszłości młodego pokolenia, rodziny, demograficzny, kryzys emigracyjny (przykładem są Grecja, Portugalia, Hiszpania, Włochy).

Autor jest szefem Zespołu ds. ochrony zdrowia i ratownictwa medycznego WZZ „Sierpień 80” i wiceprzewodniczącym Polskiej Partii Pracy >> z.zdonek@wp.pl

Potrzebujesz pomocy? Zgłoś się do nas!

Potrzebujesz wsparcia? Twoje prawa są łamane? Masz problemy z pracodawcą? Nie czekaj! Zgłoś się do nas.

POMOŻEMY.

Bezpłatna pomoc prawna: Katowice, ul. Warszawska 19 tel. 32-206-89-09

>> sekretariat@wzz.org.pl Warszawa, Aleja Wyzwolenia 18 tel. 22-392-91-80

>> partiapracy-mazowsze@o2.pl